**Nr. 51.** **Czwartek 3. Marca 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

**Przedpłata wynosi:**

| | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|
| MIEJSCOWA we Lwowie | 3 złr. 75 ct. | 1 złr. 30 ct. |
| z przes. poczt. w państwie austrjack. | 4 „ 80 „ | 1 „ 60 „ |
| do Prus | 4 tal. | 1 tal. 10 sg. |
| „ Rzeszy niemieckiej | 5 „ | 1 „ 20 „ |
| „ Szwecji i Danii | 6 „ | 2 „ |
| „ Francji | 20 frank. | 7 frank. |
| „ Anglii i Belgii | 17 „ | 6 „ |
| „ Włoch i Szwajcarji | 25 „ | 9 „ |
| „ Turcji i ks. Naddun. | 17 frank. | 6 „ |

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

# GAZETA NARODOWA.

**Przedpłatę przyjmują:**

Bioro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintenberger w Paryżu. Faubourg St. Denis 12.

LISTY z pieniądzmi winny być przesyłane „franco“ do Administracji Gazety Narodowej. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.


## Niepewność sytuacji politycznej.

Dzienniki niemieckie podają, iż hr. Baudissin, członek deputacji szlezwickiej, zapytał swego przyjaciela, exministra pruskiego Schleinitza, jak też sprawa z Holsztynem i Szlezwikiem zakończyć się może. Pan Schleinitz odparł, że nie tylko on sam nie może żadnego wniosku uczynić o prawdopodobnym końcu tej sprawy, ale i u dworu nie wiedzą co jutro uczynić przyjdzie.

W tych słowach wiele może być prawdy. Nie dla tego aby Prusy równie jak inne mocarstwa nie wiedziały, do czego dążą, ale niepewność być wielka musi co do dróg i środków do celu. Dyplomacja nigdy bezwarunkowego nie wytyka sobie celu, lecz stosuje się do okoliczności, wypadków nieprzewidzianych, i podług tychże cel ten miarkuje, przetwarza, albo nawet całkiem usuwa. Aby się zaś nie kompromitować, nigdy nie odsłania ostatecznych swych zamiarów i tym sposobem ułatwia sobie wycofanie się.

Sprzymierzeni wobec Francji i Anglii nie mogą być pewni, czy się im uda zlokalizować wojnę. Ministerstwo angielskie musi się zawsze oglądać na naród i parlament. Wdanie się wojenne Anglii w sprawę duńską, wywołałoby wojnę europejską. Król włoski już się oświadczył głośno, że wtedy wystąpi zbrojnie, gdy Anglia pójdzie w pomoc Danii. Francja z swemi prawdziwemi zamiarami wstrzymuje się jedynie tak długo, dopokąd angielski gabinet nie zdecyduje się do wojny. Wiedzą więc w Londynie dokładnie, że pierwszy strzał angielski będzie hasłem długiej i zaciętej wojny, która miliardy kosztować będzie. Takiego ciężaru zaś na kraj, będąc odpowiedzialnym przed narodem, samowolnie narzucać nie można. Anglia wielkie wojny prowadzi jedynie wtedy, gdy parlament, gdy cały naród tego się domaga. Przed wojną wschodnią cały naród angielski zarzucał ministrom zdradę. I dopiero gdy hałas na ministrów był największy, gdy opozycja ministerjalna wystąpiła z grzmiącemi mowami i zarzutami, Palmerston zdecydował się do przymierza z Francją, do wypowiedzenia wojny. Któż więc i dzisiaj zaręczyć może, iż Anglia szczerze życzy sobie przyjścia do skutku konferencji? lub czy nie są obecne zabiegi, wycofywania się od wojny, umyślnym manewrem, aby opinię w parlamencie i w narodzie przeciw sobie oburzyć, aby skłonić agitatorów angielskich do mityngów za Danią, do szturmowych petycyj do rządu by niósł jej pomoc? A w takim razie Austrja i Prusy, jeźli chcą uniknąć wojny europejskiej, muszą się mieć na baczności, nie wysuwać się z swemi zamiarami naprzód, aby mogły w potrzebie zmienić swe stanowisko i bez ujmy swej powadze kontentować się tem, co w danych okolicznościach bez wojny europejskiej osiągnąć będzie można.

Na polu walki w Szlezwiku nastąpiła przerwa, ale i z dyplomatycznych rokowań widać, iż obu stronom walczącym chodzi o zwlekanie ostatecznej decyzji. Jeszcze do wiosny jest miesiąc prawie czasu, który zapełnić trzeba wyczekiwaniem, bo z wiosną dopiero pokaże się co zamierzają Anglia, Francja, Włochy. Zimowej kampanii nikt nie rozpoczyna, jeźli jest możliwem wystąpić później, gdy ani lody na morzu, ani złe drogi, śnieg i zimno na lądzie nie będą utrudniać działania. Jeźliby załatwiono teraz sprawę szlezwicko-holsztyńską a pomimo tego z wiosną miała być zagrożona czy Austrja przez Włochy, czy Prusy przez Francję: to wtedy mogłyby całkiem inaczej sformować się przymierza, a silna pozycja sprzymierzonych na północy Niemiec byłaby stracona. W razie wojny europejskiej byłaby i tak Dania i Szwecja wciągniona do walki, więc dla Austrji i Prus lepiej jest zachować pozycję dominującą, jaką orężem swym zdobyły, aż do chwili, gdy ostateczne zamiary Anglii, Francji i Włoch wypłyną na wierzch.

Możemy więc przygotować się, że projekt konferencji jeszcze kilka tygodni będzie przedmiotem rokowań dyplomatycznych. Anglia to w Wiedniu i Berlinie, to w Paryżu, Sztokholmie i Kopenhadze będzie przedstawiać, znosić się, nalegać, a gdy obu stronom zależy na przewlekaniu, więc wszyscy przyjąwszy konferencję w zasadzie, będą szukać podstawy jej tak długo, dopokąd nie zdeklaruje się sytuacja czy to do wojny europejskiej, czy do pokoju.

---

Wczoraj z rana rozlepiono po rogach ulic następujące:

## Obwieszczenie.

W skutek mego obwieszczenia z dnia 27go b. m., którem w Galicji z Krakowem stan oblężenia zaprowadzonym został, rozporządzam w celu zachowania publicznego bezpieczeństwa, porządku i spokoju, co następuje:

1. Wszelkie składki pieniężne, lub zbieranie rzeczy wartościwych, lub też innych przedmiotów, w jakimkolwiekbądź celu, bez wiedzy i pozwolenia władzy, jeżeliby przez takie zbieranie nie popełniono wykroczenia prawu karnemu podpadającego, ma być karanem przez sądy wojenne, prócz konfiskatą zebranych pieniędzy lub innych przedmiotów, na korzyść funduszu ubogich, na każdym w takich składkach udział biorącym grzywną od 15 do 300 złr., lub według okoliczności zaostrzonym aresztem od 3 dni do 3 miesięcy.

2. Takiej samej karze ulegnie każdy, kto broń, amunicję lub inne rzeczy dla potrzeby wojennej, lub do rynsztunku przeznaczone, bez pozwolenia władzy wojskowej dalej transportuje, przesyła, lub w tem zatrudnieniu udział biorącym w jakikolwiekbądź sposób pomaga, w razie gdyby się nie stał winnym wykroczenia, prawu karnemu podpadającego.

3. Tudzież karanym będzie każdy, ktoby obcemu, nieposiadającemu legitymacji, dawał potajemnie przytułek, lub tegoż przewoził, grzywną od 15 do 300 złr., lub aresztem od 3 dni do 3 miesięcy.

Jeżeliby więcej obcych znalazło przytułek i przewożonymi byli pod takiemi okolicznościami, po których takowych jako udających się do powstania poznać można, natenczas winny karanym być ma grzywną do 500 złr., lub według okoliczności zaostrzonym aresztem do 6 miesięcy.

4 Takiej samej karze ulegnie każdy, kto przydybanym zostanie w posiadaniu cudzych lub fałszywych kart legitymacyjnych lub dokumentów do podróży.

5. Każdy podróżujący winien jest zaopatrzyć się w przepisany dokument do wykazania się lub do podróży. Jeżeliby kto bez tych dokumentów przydybanym został, karanym być ma przed odesłaniem do miejsca przynależności, przez polityczną władzę bezpieczeństwa pierwszej instancji, w której okręgu przytrzymanym został, grzywną od 5 do 50 złr., lub aresztem od 24 godzin do 8 dni.

6. Posiedzenia i ogólne zgromadzenia istniejących stowarzyszeń, jako też zgromadzenia w celu utworzenia stowarzyszeń, mogą się odbywać tylko za pozwoleniem c. k. władzy wojskowej.

Biorący udział w takich bez pozwolenia przedsiębranych posiedzeniach lub zebraniach, karani być mają przez c. k. sąd wojskowy karą pieniężną od 5 do 100 złr., lub aresztem od 24 godzin do 3 tygodni; ci zaś, którzy w bezprawnem zwołaniu takich posiedzeń uczestniczyli, podpadną karze od 10 do 200 złr, lub karze aresztu od 48 godzin do 2 miesięcy.

Powyższe postanowienia nabywają moc obowiązującą z dniem, w którym ogłoszone zostaną.

Lwów, dnia 29. lutego 1864.

*Hrabia Mensdorff-Pouilly,*
feldmarszałek-porucznik.

---

## Przegląd polityczny.

**Austrja**. Dzienniki wiedeńskie przedwczorajsze zawierają obszerne telegramy ze Lwowa o zaprowadzeniu stanu oblężenia i treść wydanych w tym celu rozporządzeń. Półurzędowe organa uważają krok ten za całkiem potrzebny, i motywują go podobnie jak manifest Najj. Pana. Jedna *Gen. Corr.* posuwa się o krok dalej; oprócz stosunków wewnętrznych kładzie za przyczynę tego postanowienia także ogólną konstelację w Europie, mówiąc: „Zawikłania i ruchy, objawiające się tu i ówdzie za granicą, i przybierające po części charakter groźny, mogły tylko utwierdzić rząd cesarski w jego postanowieniu.“ *Botsch.* zwraca uwagę na różnicę jaka zachodzi obecnie między wschodnią połową państwa a zachodnią, gdzie właśnie sejmy krajowe rozpoczynają swe czynności, podczas kiedy tam instalują się sądy wojenne. *Presse* uważa powody, wymienione w manifeście cesarskim, przytoczone w formie tak uroczystej przed całą Europą, za zupełnie dostateczne do zaprowadzenia stanu wyjątkowego. Inne dzienniki wyrażają się z wielką ostrożnością, zastrzegając wyraźnie konstytucyjną podstawę kroku, mającego tak wielką doniosłość. Gdyby była Rada państwa zgromadzona, natenczas rząd byłby zapewne nie omieszkał zasięgnąć jej uchwały. Ponieważ zaś jest zamkniętą pod okolicznościami niecierpiącemi zwłoki, przeto ministerjum użyło przysługującego mu na mocy §. 13. konstytucji lutowej prawa, i postąpiło na własną rękę, by później zdać sprawę przed Izbami i żądać od nich uznania dla siebie. *Wiener Lloyd* twierdzi całkiem słusznie, iż proklamacja stanu oblężenia w Galicji stworzyła przynajmniej „jasność stosunków“ w tym kraju, i najgłówniejszą pod tym względem wyrządziła usługę samym mieszkańcom Galicji. Wszystkie zaś dzienniki życzą zarówno z manifestem cesarskim, aby środek ten mógł się stać rychło zbytecznym.

Równocześnie z przybyciem jen. Manteuffla, wyjechał do Berlina jenerał ks. Lichtenstein. Dnia 27. z. m. miał on posłuchanie u króla pruskiego i wręczył mu własnoręczny list N. Pana. a urzędowa *Wiener-Abendpost* donosi, iż jenerał ten złożył królowi pruskiemu powinszowanie 50-letniego jubileuszu uzyskania krzyża żelaznego za odznaczenie się w r. 1814 w bitwie pod Bar sur Aube, kiedy sprzymierzeni prąc Napoleona I. przed sobą, dążyli do Paryża. Rocznicę bitwy tej obchodzono tego roku w Berlinie uroczystością wojskową, czego dawniej nie bywało.

Od kilku dni bawi też w Wiedniu moskiewski dyplomata hr. Bludow. D. 28. z. m. miał konferencję z hr. Rechbergiem, i potem jak donoszą dzienniki wiedeńskie, odjechał do Berlina.

W Wiedniu, w Pradze i Inszpruku odbyły się temi dniami wybory sejmowe.

Wydział sejmu górnoaustrjackiego nie uzyskał odłożenia kadencji sejmowej, i musiał się wczoraj zgromadzić. Kadencja sejmów krajowych będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa bardzo krótką, i może skończy się przed świętami, z wyjątkiem sejmu tyrolskiego, który się ma zgromadzić dopiero po Wielkiej nocy.

Dnia 29. z. m. popołudniu przywieziono do Wiednia pierwszych rannych ze Szlezwiku. Publiczność przyjmowała ich z nadzwyczajną serdecznością tak po drodze jak i na miejscu.

**Niemcy**. Artykuł bismarkowskiej *Norddeut. Allg. Ztg.*, którego treść telegrafowano nam przedwczoraj cokolwiek niejasno, rzuca światło na rezultat misji jenerała Manteuffla do Wiednia. Organ ten powiada: „Doniesienia z Wiednia stwierdzają najzupełniejszą zgodę obu niemieckich mocarstw wielkich w sporze duńsko-niemieckim. Cesarz Franciszek Józef wyraził przed jenerałem Manteufflem uznanie swe dla polityki pruskiej, tudzież zadowolenie z tego. iż stosunki przyjazne między Wiedniem a Berlinem zostały całkowicie przywrócone (po pewnych nieporozumieniach z powodu najścia granicy jutlandzkiej. (Zgoda ta jest rękojmią, że polityka, której przestrzegać względem Danii uznały za dobre oba mocarstwa, będzie energicznie prowadzoną dalej. i dla tego mniejsza o to, czy konferencje przyjdą do skutku czy nie.“

Przy stanowiskach dyppelskich przednie straże obu stron oddalone są gdzieniegdzie tylko na 700 kroków od siebie. W Koldyndze Prusacy ściągają od mieszkańców codziennie po 1000 talarów kontrybucji, niewiadomo z jakiego tytułu.

Dostawa żywności dla wojsk sprzymierzonych ma być dość niespora, głównie w drodze przez Holsztyn, co może spowodować Wrangla do zajęcia kolei żelaznych w tem księztwie pod własną dyspozycję.

Komisarze cywilni zaprowadzili w Szlezwiku cenzurę na dzienniki, przychodzące do kraju. Pełnomocnik ks. Augustenburga, p. Tempeltey, został po raz wtóry wydalony z Flensburga. Znanego zaś pisarza Rascha wydalono dla tego, ponieważ jest przyjacielem republikanina Blinda i ma związki z komitetem demokratycznym w Londynie. Komisarze cywilni zabronili także w Szlezwiku odbywać wybory do Rady państwa kopenhagskiej, tudzież stawiali przeszkody wyjazdowi deputatów, udających się z hołdem do księcia Augustenburga do Kiel.

Z Idstaedt, gdzie na pamiątkę poległych w r. 1849 Duńczycy postawili byli kolosalnego lwa, zabrano ten pomnik do Altony, uszkodziwszy go poprzód.

W Wirtembergu wydano rozkaz do postawienia w gotowości pochodowej dwóch pułków piechoty, jednego jazdy i jednej baterji konnej. W Erlangen zaś (w Bawarji) zgromadzenie ludu, składające się z 8000 osób, uchwaliło rezolucję do króla, która uważając oddanie księztw Nadelbiańskich Frydrykowi Augustenburgskiemu za jedynie godny sposób załatwienia sprawy, daje formalne wotum nieufności dla rządu, iż dotąd nie popierał księcia, i wzywa rząd, aby się poprawił, licząc na ofiarność narodu niemieckiego.

**Prusy**. Na pograniczu Poznańskiego zaprowadzono rodzaj komisarzy bezpieczeństwa, którzy na czele wojska jeżdżą od wsi do wsi i nieustanne przedsiębiorą rewizje.

W Gdańsku Prusac[illegible]i byli nad brzegami morza silne baterj[illegible] obrony od statków duńskich, które nie pytając nic na dywizje kanonierek pruskich, krążą przy ujściach Wisły i dybią na zabór okrętów nieprzyjacielskich. W nocy z 26. na 27 z. m. podczas strasznej burzy zagwożdżono Prusakom trzy działa 84-funtowe na Moevenschanze. Nadto jedno działo zwrócono na miasto. Z dwóch armat zdołali Prusacy nazajutrz wydobyć gwoździe. z trzeciego nie mogli. W wyobraźni swej widzą się więc otoczeni nieprzyjaciółmi i szpiegami duńskimi. Straży pobrzeżnej rozdali naboje ostre i kazali strzelać w nocy na podejrzanych o zbliżanie się do bateryj. Niepokoi ich także okoliczność, iż jakieś osoby niedawno temu zdejmowały plany warowni pruskich i sondowały przystęp do lądu.

---

**Proces czterech Włochów w Paryżu.**
(Ciąg dalszy rozpraw.)

Drugi dzień (26. lutego) procesu przed sądem poprawczym opisuje *Köln. Ztg.* w korespondencji z Paryża w następujący sposób:

Obecna rozprawa sądowa nie nastręcza, jak już wspominałem, tej ciekawości jaka przedtem cechowała procesa zamachowe. Główną tego przyczyną jest, iż żaden z obżałowanych nie jest mężem silnego charakteru. Nawet Greco, występujący w procesie jako naczelnik spiskowy, nie odgrywa przed trybunałem wydatnej roli. Do wszystkiego się przyznaje, kompromituje swych współwinowajców i trudno pojąć przyczyny, które go skłaniają do podobnego postępowania. Żal za występek, jaki chciał okazać, mógłby być jedynie uważany za pobudkę, któraby dostatecznie wytłumaczyła jego postępowanie. Lecz na pierwsze spojrzenie widać, iż u niego nie może być mowy o żalu. Wygląda on raczej na człowieka, który chce się oczyścić bezwzględnem kompromitowaniem swoich współwinnych. a zeznania jego o Mazzinim pokazują go w świetle, które w oczach ludu musi odwrócić wszelką sympatję od jego osoby, zostawiając jedynie miejsce wstrętowi przed zbrodnią. Wystąpienie innych obżałowanych jest również bez godności. Podobnie jak u Greca, nie objawia się nawet fanatyzm na ich uniewinnienie. Trabucco mówił wprawdzie o swej drugiej ojczyźnie, o swej ranie, o swym walecznym jenerale Garibaldim, chciał wznieść się do wysokości ciążącego na nim oskarżenia; lecz mu się nie udało. Zrobił podobne wrażenie jak komik w Cafés Chantants na polach Elizejskich, deklamujący tragi-komicznym sposobem dziką klątwę Kamili, oddaną przez Rachelę z tak pałającą nienawiścią. Sama powierzchowność obżałowanych jest ordynaryjna. Nawet Greco nie robi dobrego wrażenia; wygląda na bardzo pospolite indywiduum, a przecież odznacza się tak mocno od swych towarzyszy, iż właścicielka hotelu do którego zajechali, miała Greca za pana, Imperatorego za tłumacza, a dwóch innych za służących Greca. Postępowanie policji było także godnem uwagi. Zeznania niektórych urzędników policyjnych wykazują jasno, że zamiary spiskowych znano dokładnie, a mimoto nie zapobieżono im natychmiast. Według zeznania jednego urzędnika policji poprzestano nawet na tem, iż gdy cesarz jechał do Wielkiej opery a spiskowi w pobliżu jego zostawali, otoczono ich tylko ajentami, aby przy pierwszem podejrzanem ich poruszeniu wpaść na nich. Było to zewszechmiar ryzykownem, gdyż zapytać się godzi, jak chciano przeszkodzić, aby który z czterech spiskowych nie rzucił przecież bomby za karetą. Nim przystąpię do sprawozdania z rozprawy drugiego dnia, podam niektóre szczegóły z przesłuchania urzędnikow policyjnych.

Sędzia pokoju, Michał Lagrange, kawaler legii honorowej, oświadcza: Dnia 4. maja roku zeszłego zawiadomił mnie prefekt policji, że niejaki Fiorelli zajechał do hotelu Sainte-Marie, i polecił mi zasięgnąć o nim bliższych wiadomości, jak to się u nas zwyczajnie postępuje względem cudzoziemców, mianowicie zaś względem Włochów. Dowiedziałem się, że zmienił potem swe nazwisko i pomieszkanie, od której to chwili zwał się Greco. Kazałem go śledzić: zauważano. iż uczęszczał na miejsca tańców i obcował z nierządnicami; nakoniec widziano go w towarzystwie sekretarza księcia Murata, przez co prawie całkiem usunięto nadzorowanie. D. 23. grudnia w nocy wezwał mię pan prefekt policji do siebie i oznajmił, iż doniesiono z St. Louis o przybyciu Trabucca z trzema towarzyszami. Pospieszyłem na dworzec, widziałem jak przybyli, jak do różnych powozów wsiedli i kazałem mieć ich na oku aż do hotelu, do którego zajadą. Na dniu, w którym cesarz był na operze, znajdowali się ci ludzie, których miano bez ustanku na oku, w bliskości teatru. Kazałem ajentom ich otoczyć i nie odstępowałem sam od Imperatorego, będąc każdej chwili gotowym do ujęcia go za pierwszem podejrzanem poruszeniem. Cesarz przejechał, a czterej spiskowcy zmiarkowawszy zapewne, że są śledzeni, nie usiłowali wykonać czynu; jednak przyszedłem do przekonania, że przybyli oni do Paryża w celu spełnienia karygodnych czynów. Objawiłem moje

spostrzeżenie panu prefektowi policji i przyaresztowanie ich zostało postanowione. Szczegóły przyaresztowania zaciągnęli komisarze policyjni do protokołu.

A. J. Magnin, podbrygadjer inspektorów policyjnych zeznaje: D. 25. grudnia zostałem posłany na dworzec kolei wschodniej, aby tamże śledzić mających przybyć Włochów. Trabucco wsiadł do doróżki, Imperatori z drugim wzięli powóz, a czwarty omnibus od kolei. Wszyscy wysiedli w hotelu Sainte-Marie, gdzie ich razem widzieliśmy. Potem wyszli, oglądali Tuilerje, zamknięte części ogrodu, Pont des Arts, byli na obiedzie w Palais Royal. Rozmawiali z sobą swobodnie, g[illegible] mijali Tuilerje, i wtedy tylko poruszenia ich nie były swobodne, kiedy byli w bliskości pałacu. D. 27. na ulicy Marengo kupili u Brandusa zeszyt muzykaliów i wsiedli do powozu dla przejażdżki po polach Elizejskich. Wieczorem udali się obżałowani po dwóch na róg ulicy Pelleti[illegible] prawdopodobnie w celu wyglądania obec[illegible]arza, który miał być na przedstawieniu [illegible]m. Jednak śledzono ich i dla tego się ni[illegible]yli.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęto o 11. godzinie. Prezydent sądu zapytał nasamprzód oskarzonych, czy do wczorajszych zeznań nic mają czego dodać. Greco powstał i rzekł kilka słów po włosku. Na wezwanie prezydenta tłumacz przełożył je. Oskarzony ten utrzymywał, że przy wyjeździe z Lugano jego wspólnicy niezachwiany mieli zamiar zabić cesarza. Po przyjeździe jednakże do Paryża, gdy niezawisłe od nich przypadki przeszkodziły przedsięwzięciu zamachu, zauważał on, że Imperatori nagle ostygł, co w nim wzbudziło podejrzenie, że się zachwiał w zamiarze swoim. Opowiedział on to Trabuccowi, ktory chciał z Imperatorim mówić, lecz później sam w zapale ostygł. Greco natenczas chciał się ich pozbyć, lecz nie miał pieniędzy, więc wyczekiwał aż mu takowe przybędą.

Ponieważ inni trzej nie mieli nic do powiedzenia, więc **prokurator generalny** zabrał głos i przemówił w te słowa:

Moi panowie przysięgli! Nie potrzebujemy wam wystawiać doniosłości i ważności przedsięwzięcia tego i wykazywać niebezpieczeństwa, które krajowi groziły, i następstwa, mogące wywrócić socjalny porządek.

Gdy tę zbrodnię wykryto, podzielaliście uczucia, które kraj cały przejmują. Spiski i zamachy wzbudzają instyktową niechęć i odrazę. Bogu dzięki, we Francji nie znajdziesz ajentów do wypełniania zamachów i spisków, za granicą trzeba ich szukać. Skutki krwawe zamachu z dnia 28. stycznia 1858 powinne były na zawsze wyrugować myśl powtórzenia tej zbrodni, która tylko odrazę we wszystkich wzbudza. Nowa ta zbrodnia napełniła miasto zgrozą a świat trwogą. Podobnie jak dnia 14. stycznia onego roku, winowajcy nie obliczają ofiar, lecz chcą spełnić dzieło zniszczenia. Są to te same myśli, te same zamiary, ta sama broń. Bomby miały znowu szerzyć śmierć i zniszczenie a spiskowi byli przygotowani, ofierze swojej wydrzeć ostatnią iskrę życia. I były to znowu ręce włoskie, co zagroziły życiu, które każdemu posiadającemu chociaż trochę miłości ojczyzny powinno być święte.

Istnieje jednak niestety we Włoszech stronnictwo, powodujące się oddawna ideami rewolucji i anarchii. Stronnictwo to zaprzysięgło śmierć mężowi, który reprezentuje zasady porządku i wolności, temu monarsze od wszystkich podziwianemu, któremu zarzucano w innej sali że jest dla Europy „za mocnym i za potężnym.“ Prośmy Boga, by go utrzymał w tej przewadze, dziękujmy temu monarsze za jego idey postępowe i cywilizacyjne, które ocaliły niejednokrotnie społeczeństwo i ochraniały słabe i uciśnione narodowości. Dzięki składajmy temu, który umie szanować demokrację prawdziwą, a oraz postęp liberalny i prawny, jakiego jedynie od monarchy, poświęconego szczęściu i sławie swego kraju, oczekiwać można. Stronnictwa włoskie sądzą, że największą przeszkodą w zadosyćuczynieniu ich ambicji jest monarcha, który obecnie Francją rządzi. Na czele tej koterji zagorzałej stoją dwaj równie zapamiętali mężowie, którzy występują przeciw zasadom porządku i postępu: jeden z nich, należy to uznać, działa otwarcie, wiodąc nieustraszenie swoich ochotników do boju, drugi jest organizatorem tajnych stowarzyszeń, kierownikiem spisków i zamachów. Żyjąc bezpiecznie w Londynie, nadużywa gościnności, doznawanej od Wielkiej Brytanii. Po udaremnieniu jednego spisku organizuje drugi, sądząc, „iż trzeba bezustannie zaczynać na nowo,“ jak się wyraził w liście do Tibaldego. Zawiązanie spisku datuje się już oddawna. W chwili kiedy ochotnicy Garibaldego gromadzili się pod Aspromonte, rozeszła się we Włoszech wiadomość o wybuchu rewolucji we Francji, a w grudniu zeszłego roku pisał korespondent do *Journal des Debats*: „Stronnictwo Mazziniego przygotowuje główny zamach.“ Data więc pierwszych zawiązków spisku daleko sięga. Roku 1863 umyślił Mazzini wysłać jednego człowieka do Paryża, posiadającego zupełne jego zaufanie, nazwiskiem Greco, jednego z najczynniejszych jego ajentów.

Jeneralny prokurator komentuje następnie znaleziony w spodniach Greca kompromitujący list Mazziniego, doręczony Grekowi w miesiącu maju w Lugano. Greco przybył wtedy rzeczywiście do Paryża, lecz zbrodnia nie była wykonaną, gdyż cesarz bawił w Fontainebleau. Na wezwanie Mazziniego powrócił Greco niebawem do Lugano. Tutaj zamknęli się obydwaj razem, jak ludzie, zajęci knowaniem skrytych planów. W skutek noty austrjackiej wywołał rząd szwajcarski mazzinistów z Lugano. Udali sie ztamtąd do Mendrizio, miejsca położonego koło Lugano. Greco często dochodził do Lugano.

Pierwszym, który oświadczył gotowość do spisku, był Imperatori, ten sam, który jednego dnia w łono parlamentu włoskiego chciał rzucić bomby. On sam werbuje do dzieła zniszczenia, wprowadza do spisku Scaglioniego i wszyscy z rezygnacją zapamiętałą udają się do Francji. Gdy z zbliżającym się dniem wykonania niebezpieczeństwo coraz bardziej groziło, mógł wprawdzie Imperatori z obawy o życie zmienić swe postanowienie; sumienie jednak jego ani na chwilę się nie zawahało. Chciał napowrót odjeżdżać; lecz społeczeństwo wystawione było na bomby jego współspiskowych, na bomby, które sam sprowadził, współspiskowych, który zachęcał. Niewczesny ten zamiar wycofania się od spisku, nie zaciera zbrodni, ani nie umniejsza moralnej odpowiedzialności. Greco chciałby przypisywać sobie dzisiaj szlachetną rolę, a wczoraj szłyszeliście jak wynosił pod obłoki Mazziniego jako męczennika włoskiej niepodległości; gotów rościć sobie prawo do całej odpowiedzialności za przygotowaną zbrodnię. Niech was nie ujmuje ten złudny pozór, i roztrząsajcie współudział każdego w wspólnej zbrodni. Przystępując do uczestnictwa Mazziniego, mówi jeneralny prokurator o instrukcjach, otrzymanych przez Greca. Miał on adres londyński 58 Turlow Square — rzekł prokurator. Lecz czy wiecie, kto tam mieszka? Jeden z członków parlamentu, którego nie chcę wymieniać, lecz który w procesie przeciw Garibaldemu figurował. Inne pismo Mazziniego opiewa następnie: „Skoro przyjaciel (tak nazywano cesarza) wróci z mieszkania wiejskiego, wówczas możesz pan pójść do przyjaciela z browaru (jest to członek parlamentu); on panu da pieniędzy. Dałem mu na to zlecenie. Rzecz ma siłą żywotną. I James w ten sposób to pojmuje (James jest także członkiem parlamentu).“ Wobec podobnych odkryć godzi się zapytać, ażali granice gościnności nie zostały przekroczone. *Times* objawia nawet to wrażenie; w jednym swym artykule, w którym obrzuca Francję słowami obelżywemi, mówi między innemi: „Na Mazzinim cięży najohydniejsze i najhaniebniejsze oskarzenie; miał on przyjąć na się straszliwą misję. Czas już, aby Mazzini jak najuroczyściej oświadczył, że zjazd w Lugano jest bajką, jeżeli nie chce być wytrąconym z społeczności angielskiej, która mu wyrzucać będzie, iż w niegodziwy sposób nadużył gościnności.“ Było to naglącem wezwaniem. Mazzini go usłuchał i wyparł się w *Times* uczestnictwa swego w spisku. Lecz uderzy was zapewne okoliczność, iż ten człowiek, który nie chce nigdy stawiać na kartę przyszłości, nie szczędzi pochwał Grecowi, kierownikowi spisku. Naostatek przypomina jeneralny prokurator spisek Tibaldego, zamach Orsiniego, i zaklina sędziów, by oszczędzili sobie wyrzutów sumienia i nie dali się uwieść pobłażliwości.

Następnie prezydent udziela głosu obrońcom. Ci stawiają się na właściwe stanowisko. Nie zaprzeczają winy obżałowanych, przyznają istnienie spisku, a nawet że takowy był już w wykonaniu, usiłują tylko przedstawić to wykonanie jako zależące w pojedyńczych frazesach.

Pan Allon, obrońca Greca, zabrał pierwszy głos. Przedstawił przysięgłym ważność zadania, powierzonego obrońcom przez trybunał sądowy (obrońcy mianowani byli ex officio). „Kiedy widzimy, rzekł on, jak prokurator jeneralny uwziął się na tych nieszczęśliwych, przejmuje nas litość, co więcej, czujemy nawet sympatję dla nich.“ Allon zwraca następnie uwagę na wiek swego klienta, którego okrzyki wolności we Włoszech wprawiły w stan egzaltacji. Podobnie jak inni młodzi ludzie, pałający miłością ojczyzny, pospieszał on do Garibaldego. „Garibaldego nie należy stawiać na równi z owymi skrytymi spiskowcami, kującymi swe plany w ciemnościach. Jest to postać wzniosła, i jakkolwiek nie można by dzielić zdań jego, to niepodobna odmówić mu otwartości i dzielności.“ Dotykając czynów, zarzuconych Grecowi, przypomina na okoliczności, wśród jakich przyszedł Greco do ks. Murata przy sposobności swej pierwszej podróży. Ojciec Greca był właścicielem okrętu. Gdy król Murat stanął pod Pizzo w celu zdobycia napowrót swej korony, przyjął go ojciec Greca na swój okręt i został za to skazany na śmierć. Wspomnienie to utkwiło w pamięci rodziny, to też łatwo pojąć, że Greco mógł znaleźć przystęp do księcia. Pan Allon, którego mowa obrończa wzniosłą jest co do swych myśli, zbija akt oskarzenia we wszystkich punktach i przychodzi do konkluzji, że Greco zasługuje na uwzględnienie i pobłażanie, którego przysięgli sędziowie pewnie mu nie odmówią.

Obrońca Trabucca, Rousse, w nader jenialnej mowie usiłuje dowieść, że klient jego jest prawdziwym bufonem, którego zbrodnia zależy w przechwałkach, właściwych włoskim lazaronom. „Przypatrzcie się bliżej temu wielkiemu spiskowcy. Opuszcza on Lugano, gdzie go prześladuje nędza; posiada trąbkę, którą tu od dwóch dni oglądamy, odbijającą dosyć jaskrawo od wszystkich narzędzi niszczycielskich i zabójczych; podróżuje on, śpiewając i odgrywając na swym instrumencie melodje ojczystego kraju; w Londynie trudni się dalej śpiewem. Lecz nędza i tu mu dokucza; przystaje do spiskowych; później żałuje tego i chce się wycofać. Greco mimo swych pierwszych zeznań zmuszony jest przyznać, iż z postępowania Trabucca zmiarkował, że się tenże lękał. Wieczorem w wilię przyaresztowania napełniano bomby; Trabucco nie był przytem. Wszystko więc przemawia za tem, że Trabucco żałował występku. Uwzględnijcie więc to panowie na jego korzyść, a jeżeli w sali naradczej pytać się będziecie sumienia waszego, nie odwracajcie także oczu waszych od litości. Zapomnijcie na Belizara z Lugano i Londynu a pamiętajcie na walecznego i dzielnego żołnierza z nad Wolturnu!“

Delpont, adwokat Imperatorego, przedstawia klienta swego jako zostającego pod ciągłym wpływem Greca, który był sprężyną tego ohydnego spisku; może był mu nadto powolnym; później chciał się wycofać, a jeźli nie uczynił tego, to tylko dla tego, iż nie zdołał się oprzeć gwałtownemu napieraniu Greca. Obrońca stara się zmniejszyć ważność osobistości Imperatorego, a po odczytaniu listu od rodziny obżałowanego, objawiającej w nim najlepsze usposobienie dla rządu cesarskiego, kończy poleceniem obżałowanego względom przysięgłych. — Po tej mowie zawieszono posiedzenie na kwadrans. Obżałowani gawędzili podczas tej przerwy całkiem swobodnie z swoimi żandarmami. (D. n.)

---

## Korespondencje Gazety Narodowej.

**Paryż** d. 26. lutego.

(*LzL*) Rozprawy o zatargu duńsko-niemieckim odbyły się powtórnie w Izbie niższej angielskiej pomiędzy lordem Palmerstonem, jako pierwszym ministrem, panem Griffith i lordem Manners. Pierwszy minister królowej zatwierdził wiadomość, podaną za pośrednictwem dzienników, co do przyjęcia konferencji przez Austrję i Prusy; nie widział powodu, dla czegoby Francja i Moskwa miały być innego usposobienia, ale rzucił wątpliwość co do stanowiska Szwecji. Dania, jak wiadomo, dotąd nie odpowiedziała. I w istocie, zalana przemożnemi wojskami obcemi, jakież może przyjąć postanowienie, jeżeli nie przysłuchiwanie się w milczeniu, co tam gdzieś inni o niej radzić będą? Dwa wielkie mocarstwa niemieckie zgodzić się mogą na konferencję tem chętniej, że przedstawienia rządu angielskiego w niczem ani kwestji okupacyjnej, ani pozycji ich militarnej bynajmniej nie zmieniają. Znajome są pod tym względem usposobienia dzienników austrjackich; co zaś do pruskich, te zaczynają przebąkiwać coraz wyraźniej, że gabinet berliński postąpi sobie roztropnie, jeżeli zanadto żywo nie będzie nalegał na przyłączenie księztw Nadelbiańskich do Niemiec, a przedewszystkiem jeżeli się powstrzyma od wszelkich na tej drodze osobistych zachcianek. W ogóle, wypadki wojenne w Danii, pogłoski nieuniknionego prawie zerwania między niektóremi wielkiemi mocarstwami, wybór ze strony królowej hiszpańskiej potomków księżnej Parmy do trzymania do chrztu nowonarodzonej infantki, rozradowały w ostatnich czasach legitymistów europejskich. Już król neapolitański uważa się za restaurowanego; podobnież sądzą detronizowani książęta włoscy. Jeden z nich nawet, wielki książę toskański, ogłosił dekret, stanowiący komitet propagandy, którego przeznaczeniem ma być ni mniej ni więcej, tylko powołanie wszystkich ludności włoskich do boju dla przywrócenia prawowitych rządów. Były władzca toskański bierze sobie za godło: „Pracuj — a ja ci dopomogę“ — godło niezawodnie mądre i piękne.

W sali tutejszej, Barthelemy, odbywają się ciągle z wielkim natłokiem i zawsze jednakiem współczuciem publiczności konferencje na korzyść rannych polskich. Na drugiem z kolei zgromadzeniu, p. Laboulaye, zajmujący krzesło przewodniczącego, mówił o pieśniach ludowych w ogólności, a w szczególności słowiańskich. Zgromadzenie słuchało z uroczystą powagą tej przeszło półtoragodzinnej rozprawy, przerywając ją często rzęsistemi i gorącemi oklaski. Mianowicie ostatnia część wykładu wywoływała niepodobne do opisania wzruszenie, a kiedy mowca skreśliwszy ogólny obraz śpiewów i legend ludu polskiego, przeszedł w końcu aż do obecnych czasów, i przywiódł do pamięci słuchaczów te słowa poety Berangera, włożone w usta tonącego księcia Józefa Poniatowskiego: „Jedna tylko ręka twoja — Francjo! a ocalony jestem!“ natenczas podniosły się powszechne oklaski, cały kwadrans nie ustające. Mówił następnie pan Lachembeaudie, ulubiony dzisiaj bajkopisarz francuzki, a mówił o przedmiocie najwłaściwszym sobie, bo o bajkach ludowych, i też podobnie jak poprzednik jego hucznemi przerywany był oklaskami. Zakończył rozprawę przywiedzeniem bajki swego utworu: Koń i Lokomotywa, w której pierwszy przedstawia się jako rutyna czyli nawyk, a druga jako postęp, w czem zgromadzenie odgadnęło doskonałe upostaciowanie czasów obecnych.

Trzecie zgromadzenie zostało ożywionem nadzwyczajnie zaraz przy otwarciu na widok wchodzącego do sali księcia Napoleona, który zajął miejsce na jednem z krzeseł biurowych. Uczniowie szkoły polskiej batyniolskiej w narodowych ubiorach zajmowali w znacznej liczbie tylne miejsca po za katedrą. Młode to pokolenie miało sposobność przekonać się, jak żywe są tu współczucia dla sprawy polskiej, z oklasków, jakiemi przy ich wejściu cała sala zagrzmiała. Krzesło przewodniczącego zajmował tą razą książę D'Harcourt, i dał pierwszy głos p. Henrykowi Martin, który przedstawił żywot dziewicy Orleańskiej, tej dziwnej bohaterki, która dziecię jeszcze, wskrzesiła w swej miłości ojczyzny, pomimo niedowierzań i prześladowań, siłę ku podniesieniu z upadku owoczesnej Francji i na ujarzmionych murach dawnej jej stolicy zatknęła sztandar wolności. Przedmiot, tak ulubiony dla Francuzów, a przytem z wielkim rozwinięty talentem, nie mógł mowcy pozostawić bez ciągłych i rzęsistych oklasków. P. Deschanel mówił następnie o powieściach i baśniach, i przytaczał z nich niektóre, wybierając najlepsze z najznakomitszych autorów krajowych i zagranicznych, które uprzyjemniając deklamacją równie naturalną jak wdzięczną, wywoływał najżywsze oklaski. Rozprawa o Dantem przez p. Foucher de Careil i rozbiór dział Moliera przez p. Samson były przedmiotem czwartego zgromadzenia.

W tej chwili dowiaduję się, że znany z prac literackich w ostatnich czasach Rogier Raczyński, syn Edwarda, zmarłego jak wiadomo śmiercią tragiczną, zakończył życie po kilkodniowej chorobie na paraliż mózgowy. Pogrzeb zwłok odbędzie się w sobotę 27. w kościele św. Filipa du Roule, w dzielnicy św. Honorjusza.

---

## Ziemie polskie.

**Z pola walki** najświeższe dotąd są wiadomości, które podała wczoraj nasza korespondencja z województwa krakowskiego. *Wiemy* tylko powiada, że według doniesień z Warszawy nową przeciw jen. Bosakowi Moskwa zamierza wyprawę, przysyłając tam aż od Warszawy i z Lubelskiego posiłki.

W ataku na Opatów, wykonanym przez Topora, siły polskie składały się: z oddziału Rębajły 350 ludzi, major Jagielski; z oddziału Lwoczy 200, kapitan Bandurowski; z oddziału Bogdana 180, kapitan Walter; z oddziału Rosenbacha 160, major D**; z oddziału Denisiewicza 117, kapitan Karwecki, kawalerji 40 koni.

Moskale całkiem nie domyślali się, że oddziały polskie uderzą na nich w Opatowie, tak iż prawie bez broni w ręku zastali ich powstańcy. Atak rozpoczął od strony Ostrowca oddział Denisiewicza o godz. 4. po południu. Dwudziestu ludzi obsadziło klasztor bernardynów na końcu miasta, reszta oddziału Denisiewicza rozsypała się w tyraliery po domach na lewo i raziła mocnym ogniem w nieporządku Moskali, śpieszących do szpitala murowanego piętrowego. Moskale jednak zaczęli ściągać się ku punktowi zagrożonemu, gdy wtem główne siły polskie nadciągły do Opatowa ze strony przeciwnej, od Iwanisk. Wtedy Moskale wystąpili przeciw nim rozsypani w tyraliery.

Jedna kompania z oddziałów, nadciągających od Iwanisk, a zostająca pod dowództwem kapitana Lubina, uderzyła na łańcuch tyralierów moskiewskich, którzy po krótkim oporze cofnęli się na okopany cmentarz żydowski.

Kapitan Bandurowski wpadł z jednym oddziałem w bramę cmentarza, a wtenczas Moskale przerażeni pierzchli przez mury i cofnęli się na cmentarz katolicki, leżący koło kościoła parafialnego, gdzie główna siła Moskwy zebraną była. Część Moskali obsadziła wtedy plebanię i zabudowania tejże. By ich ztamtąd wyprzeć, powstańcy podpalili budynki plebanii, i tam znaczna część Moskali zginęła. Moskale, wyparci z budynków, chcieli się schronić na żydowski cmentarz, lecz zastali go już obsadzonym przez Lubina i cofnęli się na cmentarz katolicki, gdzie się wtedy znaczna siła moskiewska skoncentrowała. Rozpoczął się tam bój, który trwał do godziny 6½ z wieczora. Tymczasem udało się w przeciwnej stronie miasta kapitanowi Karweckiemu wypędzić Moskali ze szpitalu i tenże obsadzić. Moskwa wyparta z tamtąd schroniła się w budynki i zwaliska, znajdujące się po prawej stronie ulicy Powiatowej. Porucznik Górski z kompanią jedną oddziału Karweckiego, wyparł bagnetem Moskwę z tej pozycji, która ją straciwszy obsadziła drugą stronę ulicy Powiatowej, oraz swój magazyn na rogu tejże stojący. Druga zaś kompania oddziału Karweckiego pod dowództwem porucznika Lauszki, poszła na bagnety, wyparła Moskali z magazynu, gdy tymczasem pierwsza ogniem ich raziła. Nieprzyjaciel był zmuszony ulicę Powiatową opuścić i wąwozem do miasta prowadzącym cofać się. Część drugiej kompanii Karweckiego rozbiła magazyn, i zabrała znajdujące się w nim 250 sztuk broni, dwie skrzynie ładunków (około 40.000), dwa wozy kożuchów, jeden wóz bielizny, jeden cetnar skóry juchtowej, wór sadła i wór czapek. Tymczasem gdy się to działo z tej strony miasta, to jest od Ostrowca, z przeciwnej strony, bo od Iwanisk major Jagielski rozkazał kapitanowi Ziembowiczowi uderzyć na bramy cmentarza katolickiego i równocześnie dwiema furtkami na tenże prowadzącemi uderzyć.

Brama główna została wywaloną, a ludzie kapitana Ziembowicza, rzuciwszy się na bagnety, zmusili Moskali częścią bramą, częścią przez mury cmentarz opuścić. Moskale, wyparci z cmentarza, cofnęli się do miasta i obsadzili lewą stronę głównej ulicy, czyli szosy, prowadzącej do Sandomierza. Powstańcy zaś obsadzili cmentarz i mocny ogień przez czas jakiś nawzajem był utrzymywany. Major Jagielski widząc, iż traci wiele ludzi, rozkazał atak na bagnety: Moskale, częściowo z domów wyparci, częściowo z powodu podpalonych domów zmuszeni zostali do odwrotu. Cofając się ku głównemu rynkowi, obsadzali oni wszystkie domy po drodze stojące, zkąd ich powstańcy, doświadczeniem przekonani o korzyści ataku na bagnety, krok za krokiem wypierali, aż w końcu Moskale ze wszystkich tych domów wyparci cofnęli się w główny rynek i obsadzili dom powiatowy, ratusz i koszary żandarmów.

Kiedy major Jagielski i Bandurowski byli zatrudnieni Moskalami, w głównym rynku, resztki roty moskiewskiej ze szpitala wypartej połączywszy się w odwrocie z pół szwadronem dragonów, działającycch pieszo, zatrzymały się przy domach, nad wąwozem leżących i tak żywym ogniem ścigający ich oddział kapitana Karweckiego przyjęli, iż ten straciwszy porucznika Lauszkę, dwóch podoficerów i 5ciu szeregowców, był zmuszonym cofnąć się, — cofając się, złączył się z kompanią pierwszą porucznika Górskiego — i razem przenieśli się szybko do miasta przez główną bramę, a obszedłszy pozycję owych dragonów i resztki owej roty, ponowili przeciw nim atak z lewego skrzydła i wyparli ich w główny rynek, gdzie zupełnie przez siły, znajdujące się w rynku, zgnieceni zostali. Wtem nadeszła wiadomość, że świeże 3 roty Moskwy ciągną z Sandomierza; zatem pułkownik Topor stanąwszy sam na czele z bagnetem w ręku, rozkazał przypuścić ostatni atak na bagnety do domu powiatowego koszar; nie mogąc jednak wyprzeć i szanując żołnierzy, widząc też i stratę Moskwy, rozkazał cofnąć się wszystkim oddziałom i o godzinie 12tej udać się jednym ku Jałowęsom, drugim ku Oziębłowu, rezerwie zaś, to jest oddziałowi kapitana Rozenbacha i kapitana Waltera udać się wprost ku Łagowu.

Przedtem nim Moskwa obsadziła dom powiatowy, powstańcy zabrali kasę kilkaset rubli.

Straty nasze liczne: 50 zabitych, 70 rannych, między zabitymi ks. Przybyłowski, por. Górski, por. Lauszka, por. Batory, który osobliwszą odwagą się odznaczył; między rannymi major Jagielski, kap. Bezdzieda, Eminowicz, kap. Karlsbad. Moskali zaś, którzy li tylko po ulicach i w zdobytych domach leżeli, można rachować 200 zabitych. Siła Moskwy 5 rot piechoty, między temi 1 rota strzelców, pół szwadronu dragonów i sotnia kozaków.

---

**Warszawa**. D. 27. lutego obiegała po Warszawie pogłoska o wyjść mającej za dni kilka proklamacji Rządu narodowego, uwiadamiająca że siedziba Rządu narodowego przenosi się do Paryża, i wzywająca oddziały powstańcze do rozejścia się. Krok ten miała upowodować proklamacja tem, że sprawa polska nadto silną pokazała się Europie, by w przyszłej wojnie lub kongresie mogła być pominiętą lub wcale ignorowaną, dalsze więc prowadzenie wojny byłoby wobec jawnej a znakomitej przemocy Moskwy, płonnym krwi rozlewem. Donoszący o tem warszawski korespondent *Gazety Szlązkiej* mówi, iż tylko pogłoska zapowiada tę proklamację, i dodaje, że niezawodnie byłaby skuteczniejszą, niż cały aparat wojenno-policyjny moskiewski. Jest tu niezaprzeczenie mowa o owej proklamacji, którą zapowiedzieli już warszawscy korespondenci pism polskich, a którą pod podrobioną pieczęcią Rządu narodowego miał wydać rząd moskiewski. Jeźli hr. Berg miał istotnie zamiar podobny, to rozszerzona o nim pogłoska dowodzi tylko, że siła organizacji narodowej dotychczas jeszcze sięga do najtajniejszego gabinetu Berga i Trepowa i uniemożebnia ich zamysły, które tylko przy zupełnie zachowanej tajemnicy na powodzenie — i to tylko częściowe — liczyć mogą.

D. 27. lutego była rocznica owego pierwszego na bruku warszawskim dnia krwawego r. 1861, kiedy Gorczakow na ulicach kazał strzelać do bezbronnego ludu, przyczem 5 osób padło. Lud obchodził pamiętną w dziejach rocznicę gromadnie cichą modlitwą po kościołach. Ile to łez polało się po tych pięciu trupach, za któremi tyle poszło tysięcy!

Z Warszawy jeden z korespondentów dzienników wrocławskich takie w liście z d. 27. czyni rozpamiętywania: „Znowu udają Moskale, że ważny zrobili połów! Najnowszego (po starym Bogusławskim) naczelnika miasta i 10 podwładnych mu urzędników mieli przyaresztować w nocy z d. 21. — a nadto upewnia *Dziennik Powszechny* że obszerne mieli oni złożyć zeznania! Tej samej nocy miano znaleźć w szpitalu Dzieciątka Jezus pisma rewolucyjne (widocznie Berg wszelkich używa sposobów, aby zabrać gmach ten, ubóstwu i chorobie poświęcony, a więc najszanowniejszy); a parę dni przedtem miano na jednem z przedmieść warszawskich zaaresztować kilku skarbowych urzędników organizacji narodowej. Moskale twierdzą teraz, że dopiero w czasie ostatnim ustaliła się nanowo organizacja narodowa, (więc po jej zupełnem zniszczeniu!). Muszą oni tak rzeczy przedstawiać, aby swoim tylokrotnym twierdzeniom, że w skutek owych nielicznych aresztowań sprzysiężenie do szczętu zostało zniesione, nie potrzebowali zaprzeczać ponownie. Przecież widzi każdy rozsądny, że dotychczasowe środki spodziewanego sukcesu nie miały, a nawet zgoła żadnego mieć nie mogą. Ale gdy zerwano z wszelkiemi próbami przejednania, nie pozostaje nic innego, jak kontrybucje i egzekucje ciągle zwiększać i tak przynajmniej cmentarny przywrócić spokój. Dzisiaj już robienie wyrzutu za podpisanie adresu i grożenie włościaninowi, wystarcza aby być rozstrzelanym! Za te — a żadne inne — przestępstwa, jak ogłasza sam organ Berga, w Suwałkach d. 17. lutego rozstrzelano Bielawskiego! Ale nietylko pod zarządem Murawiewa używają takich środków pacyfikacyjnych. Nawet potomek dostojnego domu książęcego z Niemiec, dał się w służbie moskiewskiej namówić do takiej drakońskiej surowości, której świadkami mają stać się po kolei wszystkie podległe jego władzy miasteczka. Ks. Wittgenstein, który niegdyś w Suwałkach niejednokrotne dawał dowody ludzkości i łagodności, każe dzisiaj w Włocławku i okolicy ciągle najsurowsze wyprawiać egzekucje. D. 6. i 8. lutego kazał wieszać w Izbicy, Kowalu, Kutnie i Włocławku (jużeśmy ofiary te wymienili; p. r.) — Zdaniem naszem, Moskale popadają w ten sam właśnie błąd, który powstańcom polskim wyrzucają, gdy wieszaniem i rozstrzelaniem myślą lud steroryzować. Jeszcze nigdy i nigdzie nie osiągł terroryzm stanowczego skutku."

Od zachodnio-polskiej granicy donoszą pod d. 28. lutego do *Schles. Ztg.*: „Na niemiłe sobie osoby poluje Moskwa gorliwie, a użyte do denuncjowania indywidua wskazują władzom moskiewskim powstańców, którzy z obozów przybyli do domu. Tak zadenuncjowano w Kaliszu niejakiego Wolskiego, szlachcica, dnia 25. bm., kiedy właśnie rynkiem przechodził, jako powstańca. Kiedy Wolski dojrzał pogoń za sobą, skręcił w ulicę, chcąc zemknąć do jakiego domu. Mimo całego pośpiechu ścigający nie mogli go dopędzić. umknął przez dom, w którym tylko płaszcz swój zostawił. Ztamtąd już stracono trop za nim. Z powodu więc tego, że się nie udało policji moskiewskiej schwytać osobę podejrzaną, nałożono na Kalisz kontrybucję 25.000 rubli, którą miasto pod groźbą wojskowej egzekucji ma zapłacić. Dom, przez który Wolski uszedł, obsadzono wojskiem, i podobno nie ujdzie konfiskaty. Owego dnia zamknięto wszystkie przystępy do miasta zupełnie. A nawet na pogranicznych wsiach w państwie pruskiem oddano niektóre dwory pod nadzór, dotąd bezskutecznie."

*Kreuz Ztg.* zastanawiając się nad „zadziwiającym" faktem, że mimo ciągłych aresztowań członków Rządu narodowego, naczelników miasta Warszawy i dyrektorów policji narodowej, organizacja ciągle istnieje i działa i nowi zjawiają się naczelnicy, tłumaczy go sobie tem, że zawsze znajdą się ludzie, co nic nie posiadają, z ochotą biorą na siebie najniebezpieczniejsze czynności, bowiem imiona ich będą drukowane i t. p. Zapomniała *Kr. Ztg.*, że wszyscy, których z wyższych sfer Rządu narodowego Moskwa zaaresztowała, byli ludźmi nietylko zasobnymi, ale nawet częstokroć majętnymi, że wielu z nich jak Sierakowski i Padlewski porzucili najświetniejsze posady moskiewskie, że nietylko na aktach swoich członkowie organizacji cywilnej się nie podpisują, ale nawet naczelnicy wojenni pod przybranemi figurują nazwiskami — i że dopiero wyrok moskiewski, prowadzący ich na plac stracenia, albo śmierć na polu bitwy imiona ich prawdziwe światu i ziomkom odkrywa.—*Kr. Ztg.* podaje ciekawą korespondencję z „zachodniej Polski" z d. 14. lutego:

„Nie można zaprzeczyć iż energicznemi środkami rządu i spokojnem zachowaniem się włościan organizacja powstania naruszoną i sparaliżowaną została. Ale podobno istotnego przywrócenia pokoju nie można tak rychło się spodziewać. Czynność partji agitacyjnej jest jeszcze bardzo wielką i nie zaniedbuje usiłowań około podnoszenia ducha stronników rewolucji i utrzymania go w ciągłej świeżości. Wiele jest rzeczy, które przemawiają za tem, że powstania w Polsce za skończone uważać nie można."— Mówiąc dalej o ciągłym ruchu oddziałów polskich, które częstokroć „nawet" w sile 50 do 60 ludzi, przebiegają okolice, kończy korespondent *Gazety Krzyżowej*: „Ze wszystkich stron idą adresy (***Dziennik Powszechny***, świadek przecież kompetentny w tej mierze, ogłosił z zachodniej, wschodniej, południowej i środkowej Kongresówki zaledwo kilka, a ogółem od czasu zbierania adresów tylko po 2 a najwięcej 5 w każdym numerze; p. r.) ze wszystkich stron idą adresy i prośby o zaradzenie temu do cara, a w przyległych Prusom okolicach noszą się nawet z myślą udania się do Prus i proszenia ich o opiekę. Rzeczą przytem niesłychanie ciekawą i prawie nie do wytłumaczenia jest owa wielka ochota do zakupywania majątków ziemskich, mimo całej przylegającej kraj nędzy. Mnóstwo dóbr już Niemcy zakupili i jeszcze ich poszukują, a wielu nawet odprzedało takie dobra z znamienitym zyskiem."

Korespondent *Gaz. Krzyż.* ani się spostrzegł, podnosząc już nie po raz pierwszy ową historję o adresie, do Prus wystosować się mającym, który jednak dotąd nie przychodzi do skutku, że stawia tem jedynie dowód bezsilności armii moskiewskiej wobec powstania. Co się tyczy owego zakupna dóbr, nie przez Niemców ale przez Prusaków, jużeśmy pisali. Niniejsza korespondencja jest tylko wabikiem dla lękających się brać do podobnych „zyskownych" interesów. Nikt nie wątpi, że kupować za bezcen, jest rzeczą ponętną, nawet wobec szans najniebezpieczniejszych; lichwiarze przecież pożyczają najznajomszym utracjuszom i hołyszom. Na wiosnę ogłosiła w tym roku dyrekcja warsz. Tow. ziemsk. licytację przeszło 200 majątków ziemskich, Moskwa za kontrybucje także ich nie mało puści na licytację, przy powszechnem ubóstwie kraju można będzie tedy za bagatele znakomite nabywać posiadłości.

Na dzisiaj t. j. 3. marca jako w rocznicę wstąpienia na tron Aleksandra II. zawezwał hr. Berg do siebie na Zamek duchowieństwo wszelkich wyznań, radę administracyjną, radę stanu, senat, skład akademii, władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego, urzędników „wszystkich klas", oraz konzulów zagranicznych.

(**Sprostowanie**. W numerze wczorajszym w rubryce „Ziemie polskie" zamiast: Z Augustowskiego piszą do *Dziennika Powszechnego*, powinno być: ***Dziennika Poznańskiego***.)

---

## Kronika.

* Ponieważ wiele osób, chcących oddawać broń w skutek rozporządzenia z d. 28. lutego, nie wie gdzie i do kogo się z tem udawać, uwiadamiamy przeto interesantów, iż, o ile nam wiadomo, komisja wojskowa, wyznaczona do odbierania broni, urzęduje w gmachu „Czerwonym klasztorem" nazwanym, przy ulicy, wiodącej na Wysoki zamek za szkarpami. Broń może być oddawaną w opieczętowanych paczkach, które będą bez otwierania w całości kwitowane.

**Towarzystwo gospodarczo-rolnicze** krakowskie rozpoczęło d. 29. bm. po odbytem nabożeństwie w kościele ks. Marków, posiedzenia ogólnego zebrania członków Towarzystwa w Krakowie. Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa hr. Henryka Wodzickiego, odczytał sekretarz Towarzystwa p. M. Jawornicki sprawozdanie ogólne z czynności komitetu i funduszów Towarzystwa. Następnie zdał p. Franciszek Paszkowski, wiceprezes Towarzystwa sprawozdanie o szkole rolniczej czernichowskiej. Oprócz tego przyszły pod dyskusję zgromadzenia: Wnioski komitetu co do niektórych koniecznych zmian w statucie Towarzystwa. Wniosek komitetu o połączenie Towarzystwa leśnego w Galicji zachodniej z Towarzystwem rolniczem krakowskiem. Zdanie sprawy delegacji wybranej przez ogólne zgromadzenie dnia 27. lutego 1862 r., celem przedsięwzięcia kroków ku rozszerzeniu Towarzystwa kredytowego na w. ks. Krakowskie. Kwestja regulacji i kommasacji gruntów w ogóle i kwestja parcelowego wydzierżawiania gruntów dworskich.

Z komitetu wystąpili w skutek losowania: ks. Leopold Górnicki i Jan hr. Tarnowski, zaś p. Bruno Trojacki sam prosił o uwolnienie od pełnionych dotąd obowiązków członka komitetu. Wybory trzech członków w miejsce powyższych osób, tudzież prezesa i wiceprezesa odbyły się dnia następującego.

Rezultat przedsiębranych wyborów wypadł, jak następuje: prezesem wybrany został powtórnie większością głosów hr. Henryk Wodzicki, wiceprezesem zaś powtórnie p. Franciszek Paszkowski. Przeciw-kandydaci p. Ignacy Skrzyński i p. Stanisław Starowiejski pozostali w mniejszości. Na członków komitetu wybrani zostali: ks. Leopold Górnicki powtórnie a następnie p. Ludwik Jędrzejowicz i Stanisław Żeleński.

Dziś rano odbyła się ścisła **rewizja** w pomieszkaniu i sklepie p. Izydora Paducha w rynku. Nie znaleziono nic podejrzanego.

**W Krakowie** odbyła się d. 29. lutego **rewizja** w pomieszkaniu p. Ludwika Powidaja, odpowiedzialnego redaktora *Kroniki*, a następnie w ekspedycji tegoż dziennika. Tegoż dnia **aresztowano** w hotelu Saskim kilka osób, między któremi p. Ireneusza Załuskiego i Oborskiego, tudzież innych krakowskich obywateli. Pana Załuskiego wypuszczono podobno na wolność

**TEATR**. Jutro w piątek **Fałszywi poczciwcy**, komedja w czterech aktach z francuzkiego.

---

**Korespondencja redakcji**. Panu Wład. Osz. .... z Sanockiego: Wierszów pańskich umieścić nie możemy. Racz pan oświadczyć, co uczynić z przesyłką pieniężną.

---

## Ostatnie wiadomości.

O projekcie konferencji w niemiecko-duńskiej kwestji i o krokach, które go poprzedziły, piszą z Londynu do *Botschaftera*: „Nieudanie się projektu konferencyjnego uważają tu za gwóźdź do trumny gabinetu; może być, iż torysi z tem tajemnem życzeniem na myśli, nie popierali projektu. Derby urządza mityng za mityngiem, a D'Israeli czyni to samo w swej sferze. Torysi zdają się brać przewagę i zyskują nawet coraz więcej sympatji w narodzie tak, iż urządzenie nowego gabinetu torysów zdaje się być tylko kwestją czasu."

Z Turynu donoszą *Botschafterowi* pod d. 27. lutego: „Zdaje się, iż Paryż natchnął świeżą odwagą naszą partję ruchu. Między osobami, które się ofiarowały rządowi na wypadek wojny z Austrją, znajduje się także bawiący tu od kilku dni jen. Klapka. Dzisiejsza *Opinione* zawiera szczególny list z Wenecji o mowie tronowej cesarza przy zamknięciu rajchsratu. Uwagi, które korespondent czyni odnośnie do ustępów, mówiących o wojennych działaniach w Szlezwiku, rzucają obelgi na austrjacką armię, i mają służyć do spotęgowania niechęci przeciw Austrji."

*Dagbladet* pisze: „Anglia walczy przeciw najściu Niemiec próżnemi demonstracjami, ażeby uniknąć wojny. Jeżeli unia personalna byłaby podstawą, konferencji to byłoby to upadkiem wolności i samoistności Danii, a natenczas całość jej byłaby bezskuteczną. Naród duński niechaj polega na własnych siłach, i energicznem prowadzeniem wojny okupi upadek Danii."

Z Hamburga telegrafowano najpierw że tam zastanowiono robotę mundurów dla armii szlezwicko-holsztyńskiej a gotowe rzeczy przeniesiono gdzieindziej. Teraz zaś z dnia 1. marca donoszą z Kiel, że tamtejszy pruski komendant wezwał księcia Augustenburga, aby zmienił swe miejsce pobytu, albowiem mylnie tłómaczonoby interwencję mocarstw niemieckich przeciw Danii. Ostatnia deputacja szlezwicka, która mu hołd poddaństwa złożyła, dała powód do tego kroku. Zapewne książę Augustenburgski będzie musiał nietylko Kiel ale i cały Holsztyn opuścić.

---

Wedle doniesień *Dziennika Powszechnego* nazajutrz (d. 22. z. m.) po bitwie opatowskiej jeden z oddziałów, zmęczony marszem forsownym i bezsennością, miał zostać napadnięty pod Piórkowem przez Czengierego, który z Kielc dążył na pomoc swoim. W spotkaniu tem mieli do 100 ludzi stracić Polacy, najwięcej w jeńcach, których Czengiery sprowadził ze sobą do Opatowa. Tam na rynku kazał powiesić oficera wojsk powstańczych Jankowskiego, o którym myślał, że jest Toporem dlatego, iż znaleziono przy nim urlop na imię Topora i 200 półimperjałów. W rzeczy samej zaś byłto adjutant pułkownika Topora.

Inne oddziały, które brały udział w napadzie na Opatów, uniknęły szczęśliwie obławy moskiewskiej.

Berg zamyśla nałożyć kontrybucję po 150 rs. rocznie na wszystkie miejsca — gdzie tylko stoi krzyż, wzniesiony na pamiątkę rzezi warszawskiej z cierniową koroną i palmami. Jestto całkiem nowe opodatkowanie i całkiem świeży a intratny przedmiot opodatkowania. Donosi o tem *Kr. Ztg.* w korespondencji z Warszawy. Jest tam również mowa o nowych dla Moskali posiłkach, mających nadejść z głębi Moskwy. Korespondent dodaje, że armia moskiewska znużona już ciągłemi obławami na powstańców, tęskni za porządną — regularną wojną!!

---

**Wiedeń** d. 1. marca.

*General-Correspondenz* umieszcza treść instrukcji, wydanej do władz co do pobytu Polaków z Królestwa i ziem Zabranych w Galicji podczas stanu oblężenia. Osoby, mające dokumenta podróżne w porządku, jeźli wykażą potrzebę swego pobytu w Galicji, otrzymają karty pobytu na czas, potrzebny do ukończenia swych interesów, a w razie gdy się później okaże istotna potrzeba dalszego pobytu, to i na czas dalszy będą te karty przedłużone. Paszporta zaś będą złożone w urzędzie. „Samo szukanie schronienia nie uprawnia jednak do pobytu w Galicji, gdyż pożądane bezpieczeństwo i spokojny pobyt można z tąż samą a nawet większą pewnością w każdej innej prowincji państwa austrjackiego znaleźć i na takowy zezwolić. Tym, którzy konieczności swego pobytu w Galicji nie mogą wykazać, ma się pozostawić do woli albo powrót do polskich ziem pod berłem moskiewskiem, albo też wyjazd za granicę lub do którejkolwiek z innych prowincyj państwa. Z cudzoziemcami, którzy się zgłoszą jako poddani moskiewscy, a którzy nie mają porządnych dokumentów podróżnych, lecz są dostatecznemi środkami do utrzymania się zaopatrzeni, należy — w razie gdy szczególniejsze obawy względem ich dłuższego pobytu w Austrji nie istnieją — jako z szukającymi opieki postępować, zostawić im do woli wybór miejsca pobytu, poza Galicją i z wyjątkiem Wiednia, w jednej z niemieckich prowincyj, i do obranego miejsca wydać dokument podróżny. Jeżeli zaś moskiewscy poddani żadnych środków utrzymania nie posiadają, i nie mogą się wykazać, iż w pewnem miejscu poza obrębem Galicji znaleźć zdołają zarobek, wystarczający na ich utrzymanie — natenczas należy ich jako pobierających zapomogę od państwa i do internowania przeznaczonych uważać, i odnośnie do tego pod odpowiednią strażą odwieźć na miejsca internowania w Morawie i Czechach.

---

**Paryż** 29. lutego.

Wczoraj wi[illegible] wydany *Constitutionnel* kategorycznie ośw[illegible] się co do projektu konferencji: „Francja [illegible] z Anglią nie proponowała konferencji, a angielskiego projektu nie przyjmowała. (Wedle oświadczenia D'Israelego w Izbie niższej przyjmowała pod warunkiem, iż w razie nieudania się konferencji Anglia wraz z Francją przejdzie do akcji wojennej; p. r.) Gdy państwa, bezpośrednio interesowane, Związek niemiecki i Dania, nie przyjęły angielskiego projektu, więc jest rzeczą jasną, iż Francja tego projektu i przyjmować nie potrzebowała, gdyż go jej nawet nie czyniono."

Podobnie wyraża się i *la France*: „Jesteśmy pewni, że się nie mylimy, zaprzeczając wiadomości, że Francja wraz z Anglią proponowała konferencję. Inicjatywa tego wniosku należy wyłącznie Anglii. Urzędowo nie mógł być nawet przedstawiony Francji, pierwej bowiem musiałyby go przyjąć wojujące strony." Z tego oświadczenia już widać, że tylko ustnie przez lorda Cowley projekt ten był udzielony Francji. (Patrz Londyn. Z oświadczeń Israelego widać, że i ustnie zapewne był przyjęty przez Francję, ale pod warunkiem, którego ministerstwo angielskie dotąd przyjąć nie mogło dopokąd go parlament i naród do tego nie zmusi, bo warunek ten żąda współdziałania Anglii w wojnie europejskiej, jeżli konferencja się nie uda; p. r.)

*La France* pochwala także odpowiedź Danii, która wyraziła Anglii życzenie, aby ją uwolniono od oświadczenia się na projekt konferencji, jak długo sprzymierzeni zajmują Szlezwik. „Dania pisze *La France* — ma więcej do stracenia na konferencji bez zawieszenia broni, jak przy dalszej wojnie, która przynajmniej zadosyć czyni jej honorowi."

Głoszą tutaj, że austrjacki ambasador, książę Metternich, usiłował skłonić pana Drouin de Lhuys do projektu konferencji. A nawet mówią, że sam pomysł konferencji wyszedł pierwotnie od Austrji, a lord Russel go sobie przyswoił. Pan Drouin de Lhuys zaś miał odrzec księciu Metternichowi, że cesarz przyjąłby udział w konferencji, gdyby Austrja i Prusy za podstawę tak w księztwach jak i w innych sprawach przyjęły głosowanie narodu.

---

**Londyn** 29. lutego.

(*N*) Agitacja w obudwu Izbach parlamentu się wzmaga. W piątek nastąpi pierwszy szturm w Izbie wyższej. Lord Ellenborough wprost zapyta ministerstwa, jakie kroki poczynił rząd angielski, aby módz dać odpowiednią pomoc materjalną Danii?

Gabinet francuzki przez swoich ajentów szuka związków z torysami i podsuwa im materjały do atakowania ministerstwa Palmerstona i Russela. Z tych objaśnień francuzkich pokazuje się, że w styczniu proponowała Anglia Francji konferencję w sprawie duńskiej. Francja przyjmowała, ale pod warunkiem, iż w razie nieudania się konferencji, Anglia wraz z Francją w przymierzu przejdzie do akcji w[illegible]nej. Ministerstwo zaś angielskie tego waru[illegible] przyjąć nie chciało. D'Israeli na posiedzeniu Izby niższej dnia dzisiejszego z wielką gwałtownością uderzył z tego powodu na ministrów i zapytał, czy cesarz francuzki upiera się dotąd przy swoich warunkach. Lord Palmerston nic nie odpowiedział, ale wskazał na księgę błękitną, która d. 1. marca się ukończy, chociaż minister dawniej mówił, że aż za kilka tygodni. Widać, że gorące okoliczności przyspieszyły wyjście tej grubej księgi.

W ambarasie wielkim był gabinet angielski z powodu wmięszania w proces spisku na życie Napoleona, członka parlamentu Stansfielda i Mazziniego. Podobno dowiedziano się, iż Francja zamyśla urzędownie wezwać Anglię o ich uwięzienie i oddanie przed sąd. Więc uprzedzając ten krok francuzki, Russell na zamówioną interpelację lorda Westmeath odpowiedział, iż ściganie Mazziniego jest niemożliwe, bo brak jest dowodów jego udziału w zamachu. W Izbie zaś niższej sam Stansfield odparł z oburzeniem insynuacje prokuratora francuzkiego, przeciw niemu i Mazziniemu wymierzone. Zdaje się, że po tych oświadczeniach Francja nie będzie czyniła daremnych kroków.

---

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Kopenhaga 1. marca.** Wczoraj starł się jeden szwadron dragonów duńskich z dwoma szwadronami huzarów pruskich pod Fryderycją. Dragoni stracili 9 ludzi, huzary 28 i 1 oficera.

(Telegram ten świadczy, że Prusacy posunęli się już w głąb Jutlandji. (P. r.)

**Berlin 3. marca**. Staatsanzeiger donosi: Dnia 1. marca pod Rackebüll zaszła mała utarczka przy rekognoskowaniu. Brały w niej udział trzy kompanie piechoty pułku 53 i westfalska kompania strzelców. Rackebüll zastano zabarykadowany. Porucznik Vetter pułku 53 ciężko ranny. Innych strat nie ma.

**Wiedeń 3. marca**. Ogłoszono nominacje rady naukowej (Unterrichtsrath). Z Galicji mianowani: dr. Małecki, kustosz ks. Kuziemski i Wojnarski, dyrektor głównej szkoły normalnej w Krakowie.

## Część urzędowa.

— Jego ces. król. Apostolska Mość raczył najwyższym postanowieniem z dnia 23. lutego b r. nadać najłaskawiej c. k. radzcy rządowemu i dyrektorowi policji w Krakowie, Karolowi Englisch, w uznaniu jego znakomitych zasług order żelaznej korony trzeciej klasy z upuszczeniem taks.

— Z pułku piechoty br. Martini Nr. 30. otrzymali dekoracje za waleczność, a mianowicie: złoty medal kadet-feldwebel Antoni Friedl, feldwebel Feliks Wollen i kadet-wicekapral Adolf Gordon; srebrny medal I. klasy: feldwebel T... Wygrzywalski, führer Teofil Ścisto... ...ldweble Samuel Einschlag i Mojżesz ... ...ambor Dyonizy Chomin, kadet-feldw... ...aciej Marceglia, führery Jan Lipczyński, ...dolf Glaser; srebrny medal II. klasy: szeregowcy Jan Boruch... Jan Skowronowicz, kadet-wicekapral Karol Zieliński, führer Izaak Bloch, szeregowiec Mykita Suszka. feldwebel Józef Knopp, gefreiter Eliasz Taras, szeregowiec Piotr Dziki, kapral Władysław Zasłajowski, führer Wacław Zikes, kadet Adolf Krascowicz, szeregowiec Junkel Schafer, kadet-feldwebel Edward Lang, führer Franciszek Kaiser, kapral Udalryk Goralik, trębacz Kazimierz Mazur, szeregowiec Jan Meisner, feldweble Ferdynand Turczyński, Sylwester Aleksiewicz i Wilhelm Tauber, führer Antoni Stokłos, gefreiter Wiktor Lerch, szeregowiec Franciszek Herzog, tambor Szczepan Budyk, kadet-feldweble Gwido Trumauer i Henryk Völpel, führer Jan Rzyha, wicegefreiter Tymko Romańczak, szeregowiec Ax Naftala, führery Mikołaj Zappe i Wacław Haimann, szeregowiec Dymitro Tyczka, feldwebel Stanisław Górski, kapral Franciszek Niemeczek, szeregowiec Maksymilian Stupiec, kapral Józef Knoblański, kadet-kapral Alfred Van Roy, trębacz Józef Czajkowski, szeregowcy Platon Batog i Franciszek Doliński i kapral Jakób Gadomski.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 2. marca były następujące przeciętne ceny zboża: mierzyca niższo austr. pszenicy 2.67, żyta 1.41, jęczmienia 1.21, owsa 1.18, hreczki 1.67, kartofli 47 cnt., grochu 1.85, cetnar siana 1.50, słomy 64 cnt., jeden sąg niższo austr. miary drzewa bukowego 9.75, sosnowego 7.82.

— Podług doniesienia c. k. wicekonzulatu w Besarabii panuje tam z powodu trwającej bez przerwy, nadzwyczaj suchej, bezśnieżnej i mroźnej zimy wielki brak wody, a ztąd powstały wszelkiego rodzaju zaraźliwe choroby pomiędzy bydłem rogatem, osobliwie w obwodach Bełzeckim i Sorockim, gdzie panuje także brak paszy dla bydła. Zaraza bydła rogatego rozszerzyła się wszędzie tak mocno, że nie można wykazać ani liczby miejsc dotkniętych zarazą, ani też ilości chorego bydła. A choroba ta szerzy się nader szybko i bardzo zgubnie. Co się niniejszem podaje do wiadomości.

— **Przegląd miesięczny** stanu galicyjskiej Kasy oszczędności z dniem 29. lutego 1864 roku.

Stan czynny: Gotowizna 39.913 zł. 21 k., Papiery publiczne: a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem 411 zł. 40 kr., b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym sześciu miesięcy 380.500 zł., c) sprzedajne po kursie 345.101 zł. 23 kr. Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym 90 dni 322.167 zł. Weksle, których termina nie nadeszły z terminem najnajdłuższym 90 dni 110.575 zł. Pożyczki hipoteczne: a) ziemskie 1,794.034 złr. 32 kr. b) miejskie 785.252 zł. 57 kr. — 2,570.286 zł. 89 kr. Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory 10.229 zł. 57 kr.

Stan bierny: Wkładki na książeczki: było z końcem zeszłego miesiąca 3,350.544 zł. 93 kr., w miesiącu bież. włożyło 687 str. 61.867 zł. ... a wypłacono 572 str. 91.573 zł. 56 kr. ... ...wyżka zwróceń 29.706 zł. 54 kr. — 3,32... ...ł. 39 kr. Zakłady publiczne na rachunk... ...głych mają 58.168 zł. 49 kr. Rachunek r...ych osób: nadwyżki i kwoty nadesłane do rozliczenia 483 zł. 78 kr. Ogóły 3,778.438 zł. 51 kr. — 3,389.236 zł. 45 kr. Odjąwszy sumę mniejszą od większej 3,389.236 zł. 45 kr. Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyj, niemniej do pokrycia strat i zysków 389.202 zł. 6 kr.

Od Dyrekcji gal. Kasy oszczędności.
Lwów dnia 29. lutego 1864.

Naddyrektor: Laskowski. Dyrektor: Krawczykiewicz.

### Kurs lwowski, z dnia 2. marca.

| | | Dają w. a. gl. | ct | Żądają w. a. gl. | ct |
|---|---|---|---|---|---|
| Dukat holenderski | | 5 | 62 | 5 | 67 |
| Dukat cesarski | | 5 | 64 | 5 | 70 |
| Moskiewski półimperyał | | 9 | 67 | 9 | 78 |
| Moskiewski rubel srebrny | | 1 | 84 | 1 | 86 |
| Pruski talar kur. | | 1 | 78 | 1 | 80 |
| Galic. listy zast. w. a. | bez kuponów | 72 | 30 | 72 | 95 |
| Galic. listy zast. m. k. | bez kuponów | 75 | 91 | 76 | 58 |
| Galicyj. oblig. indem. | bez kuponów | 71 | 8 | 71 | 61 |
| Pożyczka narodowa | bez kuponów | 79 | 5 | 79 | 68 |
| Akcye kolei żel. gal. | bez kuponów | 195 | — | 196 | 33 |

### Kurs wiedeński z dnia 2 marca.

| | W. a. gl. | ct |
|---|---|---|
| Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k. | 71 | 40 |
| Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k. | 79 | 35 |
| Losy z r. 1860 | 91 | 55 |
| Akcje banku narod. za 1000 gl. | 772 | — |
| Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl. | 178 | 60 |
| London 10 funt sterlingów | 118 | 90 |
| Dukaty cesarskie sztuka | 5 | 71 |
| Srebro za 100 złr. w. a. | 118 | 25 |

### Przyjechali d. 1 marca.

Pp. Orłowski O. z Połowic, Urbański R. z Dobrosina, Słonecki Z. z Jarosławiec, Mazaraki J. z Złoczowa, Kunaszewski W. z Złoczowa, Malczewski J. z Skwarzawy, hr. Borkowski S. z Ponikwy, hr. Borkowski St. z Uhrynowa.

### Wyjechali d. 1. marca.

Pp. Koznecki B. na Podole, Piotrowicz K. do Wołostkowa, Hasch E. do Ponikwy.



Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.